

PANSTWOWE TEATRY

CZĘSTOCHOWA



ARYSTOFANES

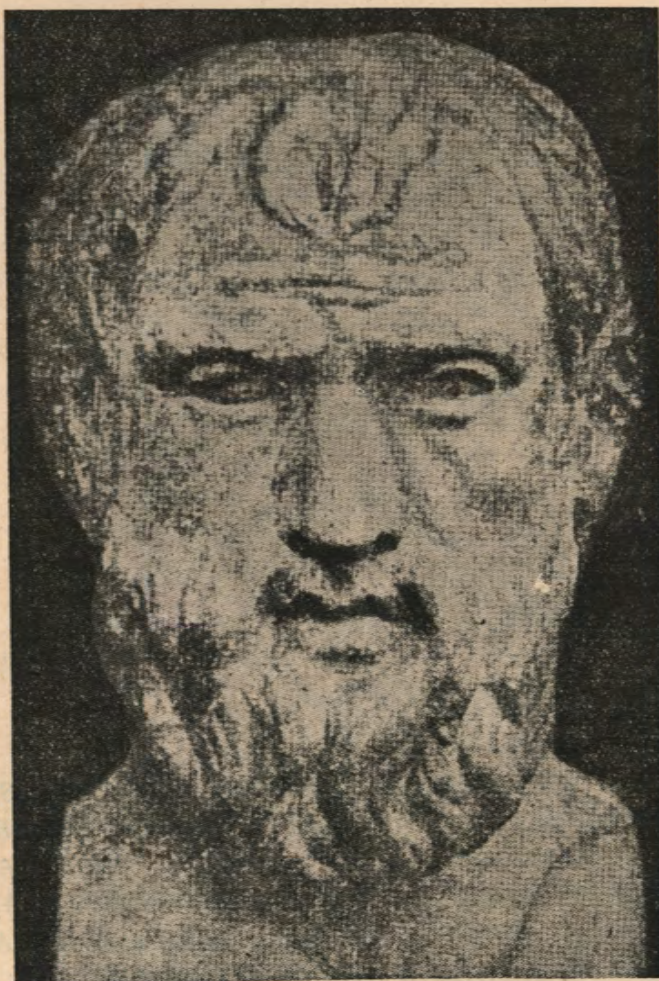
GIROMIWOJA

LYSISTRATE

P R E M I E R A
DNIA 5 LISTOPADA 1955 ROKU

„... SPROŚNY WESOŁEK ARYSTOFANES — TO GENIUSZ NIE TYLKO DOWCIPU, HUMORU, SATYRY I KOMEDIOWEJ INWENCJI, ALE USKRZYDLONEJ POEZJI, TO PORYWAJĄCY FANTASTA, CZARUJĄCY LIRYK. POD IMIENIEM PLATONA — I ZAPEWNIŁ SŁUSZNIE MU PRZYPISYWANY — ZACHOWAŁ SIĘ EPIGRAMAT, W KTÓRYM POWIEDZIANE JEST, ŻE BOGINIE WDZIĘKU, CHARYTY, ZA NIEZNISZCZALNĄ ŚWIĄTYNIĘ OBRAŁY SOBIE DUSZĘ ARYSTOFANESA.“

(Stefan Srebrny: *Arystofanes — Wybór komedii*)



ARYSTOFANES

ARYSTOFANES

Nie wiem, czy każdy zdaje sobie sprawę z niezwykłości rocznicy, którą obchodzimy. Właściwie nie mnie o tym mówić. Dla mnie jest rzeczą naturalną złożyć hołd jednemu z wielkich ludzi Grecji antycznej, ponieważ czynię to od dawna i przy każdej sposobności, lecz nie zdarzyło mi się dotąd dzielić podobnych obrzędów z całym światem, bez żadnej przenośni. Obie półkule naszego globu rozbrzmiewają dziś imieniem, które dwadzieścia cztery wieki temu niejaki Filip rodem z gminy ateńskiej Kydathenaion nadał swojemu synowi. Nazwał go Aristofanes, co da się przetłumaczyć: objawiający się, a może świetny w tym, co najlepsze. Nigdy imię nie zawierało pewniejszej wróżby.

Bardzo niewiele wiemy o jego życiu, które zgasło w blasku jego komedii. Lecz w *Uczcie Platona* widzimy go przy kielichu, jak najpierw pół żartem — pół serio zmyśla mit o całkowitych praludziach, których Dzeus rozszczepił na dwie połowy, żeńską i męską, a pod koniec uczty, gdy już wszyscy chrapią, rozprawia z Sokratesem o tragedii i komedii. Widzimy tu więc przy stole dwóch geniuszów, a trzeci geniusz ich opisuje. Oto jakby symbol Aten V wieku. Gdybyśmy tam weszli i chodzili po ulicach, wystarczyłoby zapukać do pierwszego lepszego domu, by otworzyła nam jakaś znakomitość — poeta, filozof, rzeźbiarz, malarz, architekt, historyk, nie mówiąc o politykach, którzy dzięki tamtym zaprzatają naszą wyobraźnię. Gdyby to miasto posiadało wówczas księgę adresową, mogłaby się nam wydać spisem imion z podręcznika historii kultury.

Niestety, wielu nie zostawiło nam nic prócz imienia. Iluż to najbliższych Arystofanesowi poetów, jego kolegów i rywali, odzywa się do nas pustym imieniem lub okruchami wierszy zachowanych w przypadkowej cytacie! Serce się ściska na myśl, że i jemu to groziło, a tylko szczęśliwy traf pozwolił mu wyjść obronną ręką z walki z pożerającym czasem — obronną ręką, bo zachowało się

jedenastcie jego komedii, nie licząc luźnych fragmentów. Jedenaście komedii to niesłychane bogactwo w porównaniu z zupełnymi żebrakami, których czas ograbił ze wszystkiego, ale wielki to niedostatek w porównaniu z pełnym dorobkiem Arystofanesa.

Napisał on czterdzieści cztery komedie — czterdzieści cztery, najprzedniejszym wierszem, pełne fantazji, polotu, dowcipu, z niczym nieporównane, wezbrane tłumem postaci o nieomylnym rytmu, rozśpiewane chórami o cudownej melodii, gdzie można wykryć talent muzyka równy talentowi poety. Cóż za wulkan poezji!

Nie podobna inaczej określić. Wulkan poezji — choć się to słowo kłóci z potocznym wyobrażeniem o Grecji klasycznej w jej masce spokoju, powagi i harmonii. Bez Arystofanesa prawie nie znalibyśmy śmiechu Grecji. Ale on w tym za tysiące starczy. To żywił śmiechu. Co prawda dziś, aby się z jego komedii uśmieć, często, zbyt często musimy się polechtać komentarem, który nam objaśni aluzje do żywych osób i aktualnych wypadków, rozwikła grę słów, wyłuszczy komizm sytuacji. Ale i bez tego zostaje galeria niezapomnianych figur, wymyślnych konfliktów i ogłuszających niespodzianek, które rozweselają wyobraźnię najmniej filologicznie przygotowaną.

Nigdzie życie greckie, życie Aten V wieku nie przemawia z taką żywiołową siłą swoim dniem powszednim. Kupcy i żołnierze, chłopcy i arystokraci, rzemieślnicy i kapłani, wydrwigrosze, łotrzyki, wróżbiarze, donosiciele krzątający się po rojnych ulicach, na hałaśliwym rynku, gdzie poczciwy obywatel kupuje wiązanek czosnku, a warchoł gardłuje za wojną, wszyscy są w nieustannym ruchu wśród swych zajęć codziennych, świąt i zabaw, w domach, na polach, na wiejskich drogach, w warsztatach, kobiety kłócą się, plotkują lub walczą o swoje prawa jak sufrażystki lub emacypanki, na Akropolu, pod progiem Partenonu, który lśni białością swych młodziutkich marmurów. Krzyżują się w tych wierszach wszystkie gwary i narzecza greckie, niewolnicy i barbarzyńcy wnoszą ostry zapach cudzoziemskiego języka i obyczajów. Widać salę sądową i stół bankierski, boisko sportowe i buduar hetery, a poeci, uczeni, myśliciele wprowadzają nas w zgiełk dyskusji literackich i filozoficznych, gorących od żaru tej kuźni idei, jaką były Ateny. Nawet pies nie przebiegnie ulicą, by go Arystofanes nie schwycił na pętlę kilku jambów, jak owe szczenięta w **Osach**.

Lecz ten wulkan poezji nie był ornamentem błękitnego horyzontu. Wrzał, huczał, tryskał gorącą lawą, z każdej jego komedii wychodzili poparzeni i okopceni najwybitniejsi i najpotężniejsi ludzie ówczesnej polityki. To aż nie do wiary, na ile i wobec kogo

sobie pozwalał i mógł sobie pozwolić. Żaden pyszałek, żaden głupiec nadęty, żaden szanowny obywatel, podszyty tchórzostwem lub szalbierstwem nie wymknął się jego drapieżnemu słowu. Radosne święta bakchiczne, Lenaje lub Wielkie Dionizje, dla wszystkich dostojników zapowiadały sądny dzień, gdy ogłaszano, że będzie w tych dniach wystawiana komedia Arystofanesa. A on wystawiał nową co rok, czasem dwa razy do roku. I nikogo nie chronił ani pieniądz, ani urząd, ani hełm z pióropuszem.

Ten ostatni ściągał gromy Arystofanejskie na kształt piorunochronu z noweli Marka Twaina. W nikogo z taką siłą nie bił śmiech i gniew komediopisarza, jak w buńczucznych wojownikach, krzykaczy wojennych, płatnerzy i producentów morderczego żelaznika, we wszystko, co żyło z wojny i co się nią tuczyło, a najwięcej w samą wojnę. I nie był to żaden abstrakcyjny pacyfizm, żadna deklamacja przeciw wojnie „jako takiej“, ogłoszona w czasie pokoju i dostatku. Była to walka z wojną podczas samej wojny, z wojną u wrót Aten, które były wtedy podobne do kotła dyszącego parą i bliskiego pęknięcia.

Dookoła stały wojska nieprzyjacielskie, wsie były spalone, ludność uciekła z nich do Aten, a same Ateny, przeludnione, nawiedzała to głód, to pomór. Z tą smutną przewagą, jaką nam dały dwie wielkie wojny, patrzymy na wojnę peloponeską niedowierzająco, jeśli nie z humorem. Cóż to za bitwy, w których ginie stu ludzi! Cóż to za spory i pretensje międzypaństwowe, które się mierzą w hektarach! Cóż to za koszty wojenne, jeśli dałoby się je opędzić budżetem powiatowym! Lecz było przywilejem i wielkością Grecji, jej myśli, sztuki, literatury, że zjawiska w istocie drobne powiększała do rozmiarów tak potężnych i czyniła z nich na zawsze wizerunek zmagania, niedoli, heroizmu człowieka.

Twórczość Arystofanesa rozwija się z biegiem wojny peloponeskiej i jedna po drugiej komedia — **Acharnejczy**, **Rycerze**, **Pokój**, **Lisistrata**, by wymienić najważniejsze — jest wielkim oskarżeniem wojny i niezrównaną pochwałą pokoju. Nie jest to pokój-aniół z niebieskich przestworzy, mara zwiewna i mglista, ale pokój-ziemia, pokój-chleb, pokój-życie, który da się sławić tylko słowem szczerym i prostym, bez czczych formułek, bez patosu, słowem czerstwym, rześkim, rumianym, jak zdrowy rozsądek, ojciec pokoju a wróg wojny, dziekuj córki szaleństwa.

Gdy chłop ateński, Trygajds, w komedii **Pokój** wędruje do nieba w poszukiwaniu bogini pokoju, ma za wierzchowca żuka, a gdy wraca na ziemię wiodąc za sobą **Pokój**, tak o nim mówi:

A jak pachniesz, jak słodko woń twa serce muska!
Pachniesz zwolnieniem z wojska i olejkiem kwietnym...
Pachniesz zbiorem owoców, gościną, świętami
Dionisa, fletniami, pieśnią Sofoklową,
kwiczołami, słówkami Eurypida...
Bluszczem, moszczem cedrowym i owieczek bekiem,
baby w pole biegnącej rozhuśtanym łonem,
spitą dziewczką służebną, konwią przewróconą
i wszelkim innym dobrem...

(Tłum. Stefan Srebrny)

Poezja Arystofanesa jest szczególnej urody. Raz rubaszna, zuchwała, wyuzdana — nie ma dziś na świecie sceny, która by się ośmieliła wystawić *Lysistratę* w całej jaskrawości tekstu i drastyczności rekwizytów, użytych przez Arystofanesa — to znów zjadliwa, gryząca, aż kolczasta od szyderstw, złośliwości i drwin, kiedy indziej pachnąca stodołą, oborą, tłocznią i kadziami młodego wina, kuchnią, targiem warzyw i ryb, a za chwilę, jakby spośród basów bębnow i trąb wysnuł się dziewiczy głos fletni, samotny i czysty, odzywa się pieśnią pól, lasów, strumieni, najtkliwszym śpiewem pogody i czaru wiosennego świata, kiedy weseli się „wiatr, kochanek srebrnej topoli“.

Ta metafora stroi jeden z chórów w komedii *Chmury*. Są one może najbardziej znane ze względu na główną postać, którą jest Sokrates. Nie tu miejsce rozważać, jak się to stało, że Platon przedstawił Arystofanesa w przyjacielskiej rozmowie, a on sam tegoż Sokratesa nielitościwie skarykaturował w *Chmurach*. Ta komedia jest pod wielu względami zagadką, która od paru wieków niepokoi uczonych i uzbraja ich w domysły zazwyczaj sprzeczne. Lecz sam tekst nie pozostawia żadnych wątpliwości. Występuje w nim Sokrates pod własnym imieniem, zewnętrznie podobny do rzeczywistego, ale duchowo zupełnie obcy takiemu, jakiego znamy z Platona i Ksenofonta.

Robi tu wszystko na opak, jakby sam siebie przedrzeźniał. Buja w *chmurach* na przekór znanej tezie, że Sokrates „filozofię ściągnął z nieba na ziemię“, mierzy skok pchły z brwi swego ucznia na własną łysinę, choć nigdy się nie troszczył o liczby i miary, u syna podważa szacunek dla ojca, jakby się to Platonowi tylko śniła rozmowa z Eutyfronem, gdzie Sokrates broni świętości uczuć rodzinnych, i cała jego etyka, główna siła mądrości Sokratesa, jest w tej komedii plugawa i dziurawa jak jego płaszcz. Istnieje podanie, że filozof był obecny na przedstawieniu i słuchał tej inwektywy stojąc w pierwszym rzędzie z niewzruszonym spokojem.

Nie byłaby to jednak komedia Arystofanesa, gdyby nie było w niej nic więcej oprócz upartego paszkwilu, parodii i karykatury. Jest dużo więcej. Wieje w niej zdrowy, rzeński wiatr, który wyważa drzwi i ckną zamkniętych stęchłych izb szkolnych, by młodzież wypędzić na boiska palestr i gimnazjonów, do gajów, w których właśnie szumi „kochanek srebrnej topoli“, a nieodstępny towarzyszy Arystofanesa — zdrowy rozsądek, w postaci trzeźwego i poczciwego chłopca attyckiego podpala Sokratesową „myślinię“.

Nigdy nie można się dziwić, jeśli poeta nie przepada za filozofią albo wręcz nią gardzi. Ateny u schyłku V wieku już nie pamiętały czasów, kiedy filozofia przemawiała szczerą poezją w dziełach Ksenofanesa i Empedoklesa, a jeszcze nie nastał czas złotej prozy Platona. Czytało się albo lykowane traktaty, albo słuchało się nieobliczalnej dialektyki sofistów robiących z czarnego białe, albo — to już była naprawdę sprawa Sokratesa — narażał się człowiek na igraszki pytań, od których życie brzydło. My dziś wiemy, że z tych „igraszek“ wyrosła i rozwinęła się logika, lecz Arystofanes miał prawo tego nie przewidywać.

Tak samo dziś nasze serca są dość obszerne, aby zmieścić trzech wielkich tragików — Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa — z których każdego obdarzamy innym podziwem, lecz nie możemy się obruszać na Arystofanesa, że wielbiąc dwóch pierwszych był w niezgodzie z trzecim. Eurypidesa zwalczał co najmniej w dwóch komediach, z których zwłaszcza *Żaby* zdumiewają zaciętością satyry, jak i faktem, że można było zająć i bawić ówczesnych widzów komedią tak bardzo literacką, obszytą cytatami, zjeżoną ubijaniem się o słowa i wiersze. I nie działo się to w jakimś teatrze kameralnym, ale w wielkim kolisku ław mogącym zmieścić dziesiątki tysięcy widzów.

Z pewnością było coś w poezji Eurypidesa, co drażniło ucho Arystofanesowe, gdyż komediopisarz nie przyjmował patosu poniżej miary Ajschylosa ani melodyjnej słodyczy poza harmonią Sofoklesa, z pewnością drażniły go rozdarte, poszarpane, boleśnie wygięte dusze Eurypidesa, które w jego pozbawionej szacunku wyobraźni mogły przypominać wierzby strzaskane piorunami, ale to, z czym naprawdę nie mógł się pogodzić, to była filozofia trzeciego tragika ateńskiego, filozofia o tym samym cierpkim akcencie przekory, co u wszystkich sofistów. To był mocno wymierzony cios, gdy w sądzie podziemnym wymuszają na Eurypidesie wyznanie, że poeci zasługują na cześć wtedy, kiedy ich poezja służy podniesieniu wartości człowieka w społeczeństwie. I było to własne wyznanie wiary Arystofanesa.

Lecz nie ma wątpliwości, przynajmniej dla mnie, że nie był on niezuchy na czar poezji Eurypidesa, świadczy o tym fakt, że ją znał tak dobrze. I czyż można wątpić, że urzekły go, jak wszystkich, **Bakchantki**, ten szalony śpiew nocy i gór, gdzie jeden z chóarów zaczyna swą pieśń słowami: „Wnet cała ziemia pójdzie w tan!“ Jeśli kto był zdolny wchłonąć wszystkie tony tej pożegnalnej pieśni starego poety, to właśnie Arystofanes, największy liryk grecki.

To rzeczywiście największy liryk Grecji. Któż poza nim wprowadził na scenę fantastyczne a tak codzienne stwory, jak chmury, żaby, osy, ptaki? Któż dał im głos, właściwy ich przyrodzeniu, a wystrojony w najpiękniejszą melodię poetyckiego słowa? Zatrzymajmy się na **Ptakach**. Żadna komedia nie może się z nimi równać w pomysłowości, fantazji, bogactwie, artyźmie. Założenie miasta w chmurach, podniebego Chmurokukułkowa, jest baśnią, która umie być jednocześnie satyrą przetkaną, jak zawsze u Arystofanesa, paszkwilem, lecz za chwilę baśń rodzi nową baśń o początku świata, a przez cały czas, kiedy to się od ziemi odrywa, to znów do niej namiętnie przywiera, przez cały czas ani na moment nie milknie świergot ptaków, który nasycy nawet samą mowę ludzką. Trzeba tych wierszy słuchać w oryginale, by się upoić ich przedziwną sztuką, gdzie zwyczajne słowa przemieniają się w ćwierkanie, gwizdy, kucie dzięcioła i łupanie dudka. A tenże dudek, porzucając swój niewymyślny stukot, budzić zaczyna swoją żonę, słowiczkę, pieśnią, która należy do najpiękniejszych, najbardziej dzwonych utworów poezji greckiej.

Tak, to był wielki poeta o wielkim i szlachetnym sercu. Kochał świat, kochał życie, kochał człowieka. Kochał jedyne sprzymierzeńca świata, życia i człowieka — pokój.

Jan Parandowski

P A Ń S T W O W E T E A T R Y W C Z Ę S T O C H O W I E

DYREKTOR i KIEROWNIK ARTYSTYCZNY EDMUND KRON – WICEDYREKTOR ADAM KOHN

TEATR WIELKI

ARYSTOFANES

G R O M I W O J A

L Y S I S T R A T E

w przekładzie Edmunda Żegoty Cięglewicza – Muzyka: Stanisława Szeligowska

O S O B Y

GROMIWOJA
KALONIKE
MYRRINE
LAMPITO
BEOTKA
KORYNTKA
STRATYLLIDA
RODIPPE
NIKODIKE
SCYTKA
DWIE NIEWOLNICE

Celina Bartyzel
Danuta Jodłowska
Adela Czaplanka
Aleksandra Bonarska
Krystyna Fröhlich
Halina Pruszyńska
Stanisława Kwaśniewska
Tamara Ojdanowska
Sabina Grochowska

CHÓR KOBIET ATEŃSKICH

PROBULOS
KINEZJASZ
PEŁNOMOCNIK SPARTY
HEROLD SPARTAŃSKI
STRYMODOROS
DRAKES
FILURGOS
MANES
TRZEJ ŁUCZNICY SCYTYJSCY
DZIECKO

Jan Otrembski
Janusz Gładysz
Tadeusz Sabara
Zbigniew Michałowski
Zdzisław Józwiak
Stanisław Czaderski
Stefan Miedziński
Władysław Pabiasz

CHÓR MĘŻÓW ATEŃSKICH

Opracowanie dramaturgiczne inscenizacja i reżyseria EUGENIUSZ ANISZCZENKO

Projekty dekoracji kostiumów i rekwizytów WŁADYSŁAW WAGNER

Choreografia MARCELLA HILDEBRANDT PRUSKA

Kierownik muzyczny ZYGFRYD JAŁOWIECKI

KIEROWNICTWO DZIAŁÓW TECHNICZNYCH

Kierownik techniczny: K. Knap – Pracownia krawiecka: St. Bystrzycki – Perukarnia: A. Szablewicz – Stolarnia: E. Wieczorek
Malarnia: K. Kazimierczak – Tapicernia: K. Włodarski – Modelatornia: A. Kacperczyk – Efekty świetlne: J. Słabosz.

ARYSTOFANES I JEGO GROMIWOJA

I

Jeśli Światowa Rada Pokoju dała hasło uczczenia 2400 rocznicy urodzin Arystofanesa, to stało się to nie tylko dlatego, że ten stary Ateńczyk — to może największy geniusz komedii wszystkich czasów, ale również i dlatego, że w twórczości swej występuje on jako zacięty wróg wojny i gorący, śmiały, bezkompromisowy obrońca pokoju.

Z przeszło czterdziestu komedii, jakie napisał, zachowało się tylko jedenaście — i w tej liczbie mamy aż trzy specjalnie poświęcone walce o pokój; a świadectwa starożytne o utworach nie zachowanych i cytaty z nich dowodzą, że i wśród nich były komedie zwrócone przeciw wojnie i nawołujące do pokoju. Prócz tego i w dziełach, które za główny temat mają inne sprawy, obficie rozsiane bywają wypowiedzi w tym samym duchu pokojowym i przeciwojennym.

Jakaż to była wojna, przeciw której z takim zapałem i uporem walczył Arystofanes? Krwawa i okrutna wojna międzyhelleńska, zwana *peloponeską*, wojna między dwiema koalicjami państw greckich, z Atenami z jednej, Spartą z drugiej strony na czele. Trwała ona — z krótką przerwą — 27 lat, od roku 431 do 404 przed n. e. i skończyła się druzgocącą klęską Aten. Prawie cała działalność artystyczna Arystofanesa przypada na okres wojenny: pierwszą swoją komedię wystawił on w roku 427, a więc już w czasie wojny; spośród zachowanych jedenastu tylko dwie pochodzą z czasów po wojnie peloponeskiej.

Antagonizm między Atenami i Spartą — to rzecz bardzo dawna, datująca się jeszcze z ostatniego dziesięciolecia wieku VI, gdy w Atenach przeprowadzono radykalne reformy demokratyczne, które stały się podstawą ustroju ateńskiego w wiekach następnym. Sparta była i pozostała państwem oligarchii, czyli „rządów

niewielu“. Toteż powstanie demokracji ateńskiej wydało się jej rzeczą niebezpieczną; próbowała nawet — bezskutecznie — obalić ją przez zbrojną interwencję. Odtąd Ateny i Sparta stały się w Helladzie jakby symbolami dwu wrogich sobie ustrojów — demokratycznego i arystokratyczno-oligarchicznego, i w innych państwach greckich zwykłym zjawiskiem było, że elementy demokratyczne sprzyjały Atenom, elementy oligarchiczne — Sparcie.

Gdy w ćwierć wieku później sprzymierzone wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa państwa greckie odniosły świetne zwycięstwo nad wielokrotnie przeważającym liczebnie najazdem perskim, Ateny, które w walce tej odegrały rolę przodującą, stały się obok Sparty równorzędną potęgą polityczną, i hegemonia pośród państw greckich, która przedtem należała do Sparty, teraz stała się przedmiotem rywalizacji między nią i Atenami. Do antagonizmu społeczno-ustrojowego dołączył się teraz drugi antagonizm: walka o hegemonię w Helladzie. To stało się przyczyną coraz ostrzejszych tarć między dawnymi sprzymierzeńcami w wojnie z najazdem, tarć, które doprowadziły do likwidacji sojuszu, potem do konfliktów zbrojnych, a wreszcie do wybuchu wojny peloponeskiej.

W chwili wybuchu wojny Ateny stały na czele wielkiego związku państw morskich, przede wszystkim wysp morza Egejskiego. Związek ten powstał bezpośrednio po zwycięstwie nad Persami — i był to pierwotnie związek równych pod przewodnictwem Aten; ale im dalej, tym bardziej przekształcał się on w centralistyczne państwo ateńskie, a tzw. „sprzymierzeńcy“ — w poddanych Aten. Coraz częściej zdarzały się bunty państw związkowych krwawo przez Ateny tłumione, i gdy przyszło do wojny ze Spartą, Ateńczycy posiadali już bardzo niewielu prawdziwych przyjaciół pośród swych „sprzymierzeńców“; większość ich trzymali przy sobie siłą. Imperializm ateński był jedną z przyczyn wojny; Sparta obłudnie występowała w roli obrończyni i wyzwolicielki uciemnionych członków Związku.

U steru rządów ateńskich stała wówczas radykalna demokracja, reprezentująca przede wszystkim ludność miejską, rzemieślników — wśród nich właściciele większych warsztatów, gdzie pracowali niewolnicy — i kupców. Sytuacja więc wytworzyła się taka, że w Atenach właśnie radykalne skrzydło demokracji usposobione było najbardziej imperialistycznie, stosowało politykę siły względem sprzymierzeńców, chciało wojny i sprzeciwiało się próbom zawarcia pokoju. Rzecz jasna, że i antagonizm ustrojowy odgrywał niepoślednią rolę w tej wojowniczej postawie, zwłaszcza że te sfery ateńskie, którym niemiły był ustrój demokratyczny, widziały w ustroju Sparty wzór, który chętnie naśladowałyby u siebie w domu.

Arystofanes, jako wróg wojny i miłośnik pokoju, jest także wrogiem rządzącej radykalnej demokracji i przywódców jej ostro atakuje w swych komediach. Ale nie wynika stąd bynajmniej, aby sympatie jego leżały po stronie wrogów demokracji, oligarchów i arystokratów: warstwa, z którą najbardziej sympatyzuje i którą najjaśniejszymi barwami maluje w swojej twórczości — to chłopci, drobni rolnicy, którzy najsrożej cierpią z powodu wojny, gdyż inwazje spartańskie pustoszą ich pola i winnice, a oni sami szukać muszą schronienia w przeludnionym mieście, żyjąc tam w niezmiernie ciężkich warunkach. W komedii, która w samym swoim tytule ma słowo „Pokój“, oni to właśnie są tymi, co przywracają pokój w rozdartej wojną Helladzie.

II

Z trzech zachowanych komedii Arystofanesa na temat pokoju **Gromiwoja** * jest najpóźniejsza: poeta wystawił ją w początkach roku 411. Był to czas dla Aten bardzo ciężki. Jesienią 413 roku Ateny poniosły klęskę, jakiej dotąd nigdy jeszcze nie zaznały: wielka wyprawa przeciw sprzymierzonym ze Spartą sycylijskim Syrakuzom zakończyła się zniszczeniem armii i floty, osadzeniem w kamieniołomach lub zaprzędaniem w niewolę wielu tysięcy żołnierzy i śmiercią obu naczelnych wodzów. Skutkiem tej katastrofy było oderwanie się szeregu członków Związku: odpadły położone u brzegów Azji Mniejszej wyspy Chios, Lesbos, Rodos, odpadło kilka miast na wybrzeżu małoazjatyckim z Miletom na czele. Nadomiar złego, jeszcze na pewien czas przed klęską sycylijską Spartanie w samej ziemi attyckiej zajęli miasteczko Dekeleję i zamienili je w twierdzę, która służyła im za bazę wypadową dla wypraw niszczycielskich w głąb kraju. Cała Attyka była zrujnowana, wieśniacy na nowo opuścić musieli swoje zagrody i chronić się w murach; przeszło dwadzieścia tysięcy niewolników — wśród nich wielu wykwalifikowanych w różnego rodzaju rzemiosłach — zbiegło do nieprzyjaciela. Prawie cała zdolna do noszenia broni ludność męska Aten była albo daleko na wojnie, albo dniem i nocą strzegła murów stolicy, która w każdej chwili mogła być zaatakowana przez Spartan z Dekelei. W mieście panowała bieda i głód.

W związku z tym wszystkim ustrój demokratyczny zaczął się chwiać. W ciężkiej sytuacji (w której zresztą Ateńczycy potrafili mimo wszystko zbudować nową flotę i dzięki niej utrzymać przy

*) Tak przetłumaczył Cięglewicz imię bohaterki Lysistrate, które dosłownie znaczy „rozpuszczająca wojsko“.

sobie położoną nieopodal Miletu wyspę Samos) zdecydowano się na stworzenie nadzwyczajnego organu władzy, kolegium dziesięciu tzw. *probulów*, na które przelano część kompetencji naczelnej Rady Pięciuset. Byli to ludzie starzy, poglądów raczej konserwatywnych; jednego z nich w karykaturze ukazuje nam Arystofanes w **Gromiwoi** (Cięglewicz w przekładzie nazywa go Senatorem). Równocześnie coraz śmielej podnoszą głowę w Atenach zwolennicy oligarchii; szykuje się przewrót. Duszą tych machinacji jest Pejsandros; za cenę zmiany ustroju mają jakoby Ateńczycy uzyskać na dalsze prowadzenie wojny pomoc finansową Persji. Bardzo ostro i obraźliwie wyraża się o nim Gromiwoja w scenie z Senatorem: Arystofanes, jak widzimy, atakuje tak samo oligarchów, jak dawniej atakował radykalną demokrację: nienawistni mu są wszyscy zwolennicy wojny. W parę miesięcy po wystawieniu **Gromiwoi** istotnie dokonano w Atenach przewrotu oligarchicznego.

Rubaszna, nieokiełznana w swej wesołości komedia Arystofanesa, która, jak w roku 411 przed n. e., tak i dzisiaj wywołać musi huragan śmiechu na widowni, powstała na tle tak ciężkiej i niewesołej sytuacji Aten. Ateńczyk nie rezygnował nigdy ze swego prawa do śmiechu w teatrze w dniach świąt Dionizosa. Śmiech ten tkwił korzeniami w kulcie, należał do aparatu czci oddawanej bogu-opiekunowi winorośli. Tak samo z kultu, z wesołych obrzędów rolniczych wywodzi się przekraczająca nieraz wszelkie granice sprośność komedii Arystofanesa i jego współczesnych, sprośność nie pozwalająca grać dzisiaj **Gromiwoi** bez pewnych skreśleń i złągodeń.

Ale nawet w roześmianym i rozbrykanym widowisku wyraźnie dostrzec można odbicie niewesołej rzeczywistości. Chór starych dziadów walczących z babami i niedołężny Senator reprezentujący mężczyzn, którzy pozostali w mieście. O biedzie i głodzie mówią żartobliwe śpiewki chóru, w których widzom ofiaruje się pożyczki bezwrotne, proponuje się im piękne i cenne podarki — z pustych skrzyń, zaprasza się ich na uczy, na które mogą walić łumnice — „jako że u nas zawarte drzwi na spusty trzy”, obiecuje się „głodnej biedocie” obfitość chleba i bułek, — z tym jedynie zastrzeżeniem, że „lepiej się trzymać od drzwi z daleka, bo ugryźć może brys w nogę mniej ostrożnego człowieka”... A bywa, że i całkiem serio odezwie się ton tragiczny raczej niż komiczny: Gromiwoja robi wyraźną aluzję do świeżej żałoby sycylijskiej, na co Senator odpowiada jej słowami:

Zamilcz, wasze!
Zło spoczywa — nie budź licha.

Serio również w przemówieniu Gromiwoi rozwija poeta program polityczny, który jego zdaniem jedynie zdolny jest uratować Ateny, program śmiały, mądry i humanitarny, daleko odbiegający od ateńskiej rzeczywistości i nigdy nie zrealizowany: prawa obywatelskie, których dotąd zazdrośnie strzegli rodowici Ateńczycy, dążąc raczej do ograniczenia liczby pełnoprawnych obywateli niż do jej zwiększenia, mają być rozszerzone nie tylko na zamieszkałych w Attyce tzw. *metojków* czyli „przesiedleńców” (Cięglewicz używa tu staropolskiego terminu „wmieszkanych”), ale i na członków Związku. Byłaby to istotnie reforma o niezwyklej doniosłości — i kto wie, jak wyglądałaby przyszłość Aten z jej perspektywy.

III

Komedia Arystofanesa i jego współczesnych, czyli tzw. „komedia staroattycka”, nie była więc, jak widzimy, komedią obyczajową, ale satyrą aktualną, bezpośrednio atakującą żywe fakty i zagadnienia: sprawy polityczne, społeczne, bieżące prądy umysłowe, kwestie literatury i sztuki. Działacze publicznych — polityków, wodzów, filozofów, poetów — wyprowadzała często żywcem na scenę; w Gromiwoi tego nie ma, ale poza tym było to rzeczą zwykłą: w innych ocalałych komediach Arystofanesa oglądamy na scenie Sokratesa, Aischylosa, Eurypidesa, przywódcę radykalnej demokracji Kleona i innych.

Ta aktualna treść podawana jest w formie czyniącej z komedii staroattyckiej zjawisko jedyne w swoim rodzaju.

Jest to teatr chóralny, podobnie jak grecka tragedia; jak tam, tak i tu chór jest elementem podstawowym, glebą, z której teatr ten się narodził. Stopniowe zmniejszanie się i odchodzenie na dalszy plan roli chóru, jakie obserwujemy w ostatnich, już w początkach IV wieku napisanych komediach Arystofanesa, jest symptomem obumierania komedii staroattyckiej, która wkrótce już miała się przekształcić w obyczajowo-mieszczą „komedię nową”, tę, z której wywodzi się komedia Europy nowożytnej. Chór grecki — to zespół nie tylko śpiewaczy, ale i taneczny, jego połączenie są zawsze z ruchem rytmicznym; komedia Arystofanesa w znacznej części swych scen jest widowiskiem muzyczno-tanecznym.

W stylu swym, w swych tendencjach artystycznych komedia staroattycka stanowi pełne przeciwieństwo komedii obyczajowej.

Gdy tamta rzecz ukazwaną ze sceny stara się ukształtować tak, aby była podobna do prawdziwego zdarzenia z życia, ta dąży

w kierunku przeciwnym: chce pokazać widzowi rzeczy, które w rzeczywistym życiu nigdy stać się nie mogą. Słowa te mogłyby się komuś wydać sprzeczne z tym, co powiedziane było niedawno o jej bliskim i żywym związku z aktualnymi sprawami i wydarzeniami; ale idzie o to, że tam mowa była o tematyce i treści ideowej, teraz zaś mówimy o formie, w jakiej ta tematyka i treść są podawane.

Teatr Arystofanesa — to teatr karykatury i fantastyki. Czerpie on pełnymi garściami z otaczającej rzeczywistości, ale nigdy nie podaje jej w tej postaci, jaką posiada ona w bezpośredniej obserwacji: rzeczywistość ta — w osobach, w akcji, w słowach padających ze sceny — bywa zawsze odbita w krzywym zwierciadle, ulega deformacji w kierunku karykatury. W ogóle teatr ateński V wieku przed n. e. nie zna tego rodzaju sztuki, z jakim — przynajmniej na codzień — najbardziej zżył się widz dzisiejszy: ani tekst dramatyczny, ani jego kształt teatralny nie dążą do tego, by wywołać złudzenie rzeczywistości, by to, co dzieje się na scenie, jak najdokładniej przypominało rzeczy i słowa, które widz pamięta z domu lub z ulicy. Tragedia monumentalizuje rzeczywistość, komedia ją karykaturuje.

Tragedia po wątki, po osoby dramatu sięga do mitu, do legendarnej przeszłości. Komedia bierze je często z ulicy, z rynku miejskiego, z hałaśliwego dnia powszedniego; ale z tych aż do zbytku realnych elementów buduje konstrukcje całkowicie fantastyczne. Można by w pewnym sensie powiedzieć, że mityczności tragedii odpowiada w komedii fantastyczność.

Bywa, że fantastyczność ta przenosi nas całkowicie w świat baśni. W jednej z zachowanych komedii Arystofanesa dwaj Ateńczycy, którym dokuczyło życie w cierpiących od wojny i wewnętrznych niesnasek Atenach, wywędrowują z miasta i zakładają... państwo ptasie. Państwo to leży, oczywiście, w powietrzu, pomiędzy ziemią a niebem; ta wygodna sytuacja strategiczna pozwala mu zapanować zarówno nad ludźmi, jak i nad bogami; w zakończeniu komedii bohater jej zdobywa berło Zeusowe i staje się panem świata. Chór składa się z ptaków. W ogóle fantastyczne chóry — zwierzęce, ptasie, rybne, owadzie, lub nawet złożone z istot bytujących jedynie w fantazji poety — to rzecz w komedii staroattycyckiej bardzo częsta i głęboko tkwiąca w jej najdawniejszej tradycji.

Lecz fantastyka panuje równie dobrze i w komediach na tematy jak najbardziej realne — polityczne, społeczne, literackie. Cechą charakterystyczną komedii staroattycyckiej jest oparcie akcji na czymś, co można by nazwać *fikcją komiczną*.

Na czym np. opiera się akcja *Gromiwoi*? Kobiety obu stron walczących porozumiewają się i ogłaszają... strajk żon i kochanek: w ten tylko sposób można zmusić mężczyzn do zaprzestania wojny! Nie inaczej dzieje się w dwu innych komediach przeciwwojennych. W jednej z nich bohater, nie mogąc się doczekać podjęcia jakichkolwiek prób nawiązania pertraktacji pokojowych, zawiera... pokój prywatny: Ateny wojują i znoszą wszelkie związane z wojną cierpienia i przykrości, a on prowadzi handel z krajami nieprzyjacielskimi i zażywa wszelkich rozkoszy, jakie niesie z sobą pokój. W drugiej — wspomnianej już komedii pt. *Pokój* — bohater, jak mityczny Bellerofontes na skrzydlantym koniu Pegazie, leci do nieba... na olbrzymim żuku-gnojowcu, by tam zażądać od Zeusa zaprowadzenia wreszcie pokoju na ziemi. Okazuje się jednak, że bogowie, zbrzydźwiwszy sobie nieustające walki międzyhelleńskie, wyprowadzili się gdzieś jeszcze wyżej, a pałac ich zajęła pani Wojna, uwięziła boginię Pokoju w jaskini i wejście do niej zawałiła kamieniami. Bohater komedii zwołuje ze wszystkich stron Hellady ludzi cierpiących z powodu wojny; wspólnym wysiłkiem odwalają oni góry i wyprowadzają boginię na światło; na ziemi nastaje pokój.

Gdy Arystofanes pokazać chce, jak demagogzy tumanią lud ateński, wyprowadza on na scenę „pana Demosa“, zdzieciniałego staruszka, którego wodzi za nos sprytny i bezczelny niewolnik (portret wyżej wspomnianego przywódcy radykalnej demokracji, właściciela garbarni Kleona); gdy później garbarz w walce o łaski pana Demosa pokonany zostaje przez kielbaśnika, zwycięzca przywraca zgrzybiałemu panu dawną młodość i siłę przegotowując go w kotle do gotowania kielbas.

W podobnie fantastyczny sposób kształtuje poeta zagadnienia literackie. Bóg Dionizos, pan sceny ateńskiej, udaje się do podziemnego królestwa zmarłych, aby sprowadzić z powrotem na ziemię miłego sobie, a niemiłego Arystofanesowi niedawno zmarłego tragika Eurypidesa; w Podziemiu odbywa się spór o istotę sztuki tragicznej między Eurypidesem a starym, z pierwszej połowy V wieku, mistrzem tragedii Aischylosem — i Dionizos, zmieniwszy zdanie, zabiera z sobą na ziemię Aischylosa.

Taki jest styl komedii arystofanejskiej; do takiego teatru, związanego najściślej z zagadnieniami ówczesnego życia, ale nie dającego „obrazków z życia“, a tylko igrzysko niczym nie skrepowanej fantazji i śmiałej, twórczej karykatury, wprowadza nas *Gromiwoja*.

Stefan Srebrny

NAJBLIŻSZE PREMIERY

Zapolska

Panna Maliczewska

Jurgielewiczowa

Kłopot z mężczyznami

Szekspir

Sen Nocy Letniej

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Cena Programu 1.80 zł

Zamówienia na bilety zbiorowe
przyjmuje Organizacja Widowni
przy Państwowych Teatrach
w Częstochowie, tel. 21-61

* * *

UWAGA: Zespoły świetlicowe
Przy Państwowych Teatrach w Czę-
stochowie utworzona została Ko-
misja Patronatowa dla współpracy
aktorów zawodowych z artystycz-
nym ruchem amatorskim.

Patronat Teatralny służy świetlico-
wym zespołom teatralnym i recyta-
torskim pomocą w zakresie reper-
tuaru, reżyserii, scenografii i t. p.

Zgłoszenia pisemne Zespołów
przyjmuje codziennie w godzinach
od 8 do 16, z wyjątkiem niedziel -
Sekretariat Teatru.